CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK VI. WARSZAWA, 31 PAŹDZIERNIKA 1937. Nr. 40 (231)

Mikołaj Kowalewski

Obłuda wyborów na Ukrainie

Inscenizacja tak zwanych powszechnych i tajnych wyborów w ZSSR jest jednym z taktycznych chwytów dyktatora sowieckiego, który od czasu do czasu zmuszony jest do przebiegłych posunięć na terenie sowieckiej polityki wewnętrznej z powodu piętrzących się trudności i nieustającego procesu rozkładu wewnętrznego, czego dobitnym wyrazem były i są liczne procesy polityczne i sabotażowe. Tak zwana wyborcza kampania w ZSSR zapoczątkowana została w dniu 12 października, a sam akt wyborczy odbędzie się w niedzielę 12 grudnia. Według przepisów nowej stalinowskiej konstytucji, parlament sowiecki, jeśli można mówić w państwie dyktatury proletariackiej o parlamencie, ma nazywać się najwyższą radą ZSSR (wierchownyj sowiet) i składać się z dwóch izb, z których jedna ma być radą ZSSR, druga zaś czymś w rodzaju wyższej izby — radą narodowości ZSSR. W wyborach do tych nowych ciał ustawodawczych wszechzwiązkowa partia komunistyczna, według postanowień nowej konstytucji, posiada monopol wystawiania i aprobowania kandydatów. Przeszło 100 milionowa masa wyborców ma oddać swe głosy na kandydatów wszechzwiązkowej partii komunistycznej. Wyborcza mechanika tych powszechnych i tajnych wyborów jest dość prosta — zarówno centralna komisja wyborcza, jak i okręgowe komisje wyborcze według instrukcji naczelnych organów partyjnych i państwowych składają się w przytłaczającej większości z członków partii. Liczba bezpartyjnych członków komisji wyborczych nie powinna przekraczać 15%. Komisje te przeprowadzają akt wyborczy, ustalają liczbę oddanych głosów, jednym słowem sprawiają wszystkie czynności w tym zakresie. W ten sposób akt wyborczy z 12 grudnia znajdować się będzie pod całkowitą kontrolą wszechzwiązkowej partii komunistycznej oraz jej agentów, co nie może oczywiście pozostać bez wpływu nawet na samą techniczno-matematyczną stronę tych wyborów. Toteż nie należałoby przywiązywać jakiegoś znaczenia do wyborów stalinowskich, które odbędą się przy akompaniamencie licznych wyroków śmierci, wydawanych przez sądy sowieckie w procesach sabotażowych. Tym bardziej wybory te tracą swój sens polityczny, że w dziejach dyktatury stalinowskiej były już wypadki konfliktu dyktatora z zasadami najprostszej matematyki. Przecież przed miesiącem zaledwie, centralny komitet wszechzwiązkowej partii komunistycznej pod przewodnictwem Stalina, a wraz z nim prezydium CIK'u pod przewodnictwem Kalinina, ogłosiły uchwałę unieważniającą przeprowadzony w styczniu 1936 r. powszechny spis ludności, jako nieodpowiadający nowej rzeczywistości sowieckiej. Liczbowe wyniki tego spisu nie podobały się Stalinowi, gdyż nie mogły być statystycznym uzasadnieniem jego linii generalnej. Dyktator sowiecki ogłosił wojnę suchym liczbom i po prostu unieważnił powszechny spis ludności, co przypomina powiedzenie jednego z bohaterów nowelek Czechowa, który w tych oto słowach zaprzeczał faktom: „Siej fakt niedołżen suszczestwowat'". Przy tak dowolnym stosunku do matematycznej strony zagadnień społecznych, wybory powszechne i tajne, rozpisane w ZSSR, tracą wszelkie znaczenie i nie mogą być poczytane za wyraz woli ludności. O wszystkim zadecydują tak zwani generałowie partii komunistycznej, o których mówił Stalin w jednej ze swych mów niedawno na plenarnym posiedzeniu CK Partii komunistycznej. Tych generałów partyjnych, sprawujących faktyczną władzę w ZSSR, według tegoż oświadczenia Stalina jest około 2000 w całym wielomilionowym imperium sowieckim. Oni też posiadać będą decydujący wpływ zarówno na ułożenie listy kandydatów, jak i na samą technikę wyborczą.

W toczącej się obecnie kampanii wyborczej specjalne stanowisko zajmuje Ukraina. Nowa stalinowska konstytucja zmienia państwowo - prawne położenie Ukrainy w kierunku uszczuplenia jej uprawnień w ZSSR. Podczas gdy na mocy poprzedniej konstytucji federacyjnej z roku 1923 republika ukraińska wysyłała na wszechzwiązkowe kongresy rad swoje zwarte przedstawicielstwo, wybrane pod kierownictwem rządu krajowego, obecnie wybory na Ukrainie odbędą się z pominięciem tego krajowego centrum, bezpośrednio do rady najwyższej ZSSR. Zmieniona została również konstrukcja prezydium rady najwyższej na niekorzyść Ukrainy. Jak wiadomo, prezydium CIK'u — na podstawie umowy z roku 1923 — posiadało kilku przewodniczących, odpowiadających liczbie przewodniczących CIK-ów wszystkich republik związkowych. Obok Kalinina, przewodniczącym CIK'u był i Pietrowskij z Ukrainy, i Czerwiakow z Białej Rusi. Według

postanowień nowej konstytucji, „wierchownyj sowiet" posiadać będzie tylko jednego prezydenta. Przedstawiciele republik narodowościowych zajmą w prezydium „wierchownoho sowieta" jedynie stanowiska wiceprzewodniczących. Fakt ten symbolizuje w sposób wymowny przeobrażenia ustrojowe dokonane w ZSSR na podstawie nowej konstytucji i polegające na zacieśnieniu centralizmu państwowego i na ograniczeniu jak najdalej idącym federacyjnych uprawnień Ukrainy.

Są to jednak raczej teoretyczne osobliwości nowego ustroju ZSSR i związanej z tym kampanii wyborczej. W obecnej fazie sowieckiego życia politycznego jest cały szereg momentów praktycznych, świadczących o głębokim przesileniu na odcinku ukraińskim, o pogłębiających się rozdziękach i kolizjach na tle zachłannych tendencyj wielkorządców moskiewskich, traktujących Ukrainę jako kolonię rosyjską już bez żadnych osłonek. O tym dobitnie świadczy przebieg kampanii wyborczej na Ukrainie. Relacje o pierwszych wiecach wyborczych, zwoływanych przez organizacje komunistyczne celem wysunięcia kandydatów do najwyższej rady ZSSR, odsłaniają obłudę moskiewskiej mechaniki wyborczej na Ukrainie. Wiece te odbywają się w sposób z góry ustalany i wszędzie mają jednakowy przebieg. Oto jedna z tych relacyj z Kijowa. W wyborczym okręgu Kaganowiczowskim miasta Kijowa odbyło się walne zgromadzenie przedwyborcze robotników i pracowników fabryki Krasnoznamiennej, zakładów chemicznych „Bolszewik", stoczni rzecznej „Leninskaja Kuznica" i „Miasokombinatu" w Darnicy, które jednogłośnie postanowiło wysunąć na kandydata do rady ZSSR Iosipa Wisaryonowicza Stalina. W Czernihowie mandat poselski ofiarowano ludowemu komisarzowi spraw wewnętrznych, Mikołajowi Jeżowowi. W Ługańsku, nazywanym obecnie Woroszyłowgrad, w ten sam sposób wyznaczono na kandydata do rady najwyższej ZSSR Klima Woroszyłowa, który w swoim czasie, przed rewolucją, był ślusarzem w jednej z fabryk w Ługańsku. W zagłębiu donieckim wysunięto na wiecach przedwyborczych, obok kandydatury Stalina, również kandydaturę Łazara Kaganowicza. W ten sposób na Ukrainie prawie we wszystkich okręgach wyborczych ostentacyjnie wysuwane są kandydatury czołowych przywódców rządu moskiewskiego i wszechzwiązkowej partii komunistycznej. Wprawdzie wśród dotychczas wysuniętych kandydatów jest dwóch Ukraińców etnicznych, a mianowicie w Charkowie, w dwóch okręgach wyborczych wysunięte są kandydatury przewodniczącego CIK'u Ukrainy — Petrowskiego i dawnego „premiera" Ukrainy a obecnie komisarza finansów ZSSR — Czubara, posiadającego dziwny przydomek sowieckiego Apollina. Narazie są to jedyne kandydatury bodaj etnicznie związane z terytorium ukraińskim. Poza tym wszystkie uchwalane na Ukrainie kandydatury są nieukraińskie i nie posiadają żadnej łączności w ogóle z Ukrainą. Wśród wysuniętych na Ukrainie kandydatów, poza Pietrowskim i Czubarem, nie ma ani jednego wybitnego nazwiska komunistów ukraińskich. Można już dzisiaj przewidywać, że ten stan rzeczy utrzymany będzie do końca kampanii wyborczej i że przedstawicielstwo Ukrainy sowieckiej w najwyższej radzie ZSSR składać się będzie z ludzi całkiem obcych republice ukraińskiej i naturalnie wrogich wszelkim możliwościom rozwojowym ukraińskiej republiki sowieckiej, jako takiej.

Wysuwanie nieukraińskich komunistów na kandydatów do rady najwyższej ZSSR posiada swoją wymowę polityczną. Przy dokładniejszej analizie kierowniczej grupy KPBU okazuje się, że nie ma już wybitnych nazwisk ukraińskich po tamtej stronie barykady. Skrypnik zastrzelił się w 1933 roku. Lubczenko poszedł w jego ślady, Chwila-Mussulbass rozstrzelany, rozstrzelany jest również cały szereg wybitnych komunistów ukraińskich. Nie ma przywódcy komunistów ukraińskich — Szumskiego, który jeszcze dawniej zginął w więzieniu GPU. W centralnym komitecie KPBU zasiada Kudriawcew, jako *persona grata* i plenipotent moskiewskiego Politbiuro. Zaszczyt reprezentowania Ukrainy w radzie najwyższej ZSSR przypadnie również zdegenerowanemu Kosiorowi, którego kandydatura została wysunięta przez robotników zakładów krematorskich. A może ktoś z tak zwanych pisarzy proletariackich Ukrainy sowieckiej dostanie się i do rady najwyższej ZSSR, aby swoim ukraińskim nazwiskiem upiększyć dekorację „parlamentu" sowieckiego. Odpowiedź na to znajdujemy w krótkiej, lecz wymownej notatce, wydrukowanej w piśmie „Komunist" z dnia 20 października r. b., której brzmienie jest następujące: za wrogą działalność w literaturze wykluczono ze związku pisarzy sowieckich Ukrainy Iwana Mykitenkę. Ten krótki komunikat jest odgłosem prześladowania ukraińskiego życia literackiego i całkowitego pogromu literatów ukraińskich. Nie ma już wśród nich ani długoletniego przewodniczącego związku pisarzy Senczenki, ani długoletniego sekretarza generalnego Kulika. Wszyscy powędrowali do więzień sowieckich oskarżeni o zdradę „ojczyzny sowieckiej". Tak więc moskiewskie Politbiuro, przy najlepszych chęciach, nie mogło znaleźć nawet dekoracyjnych postaci ukraińskich, które mogłyby uświetnić swoją obecnością „parlament" sowiecki. Trudność ta jest tak wielka, że prezydium CIK'u ZSSR udzieliło na liczne zapytania wyborczych komitetów z Ukrainy odpowiedzi, iż nie tylko do rady najwyższej ZSSR, lecz i do rady narodowości ludność ukraińska może wybierać nie-Ukraińców. Okoliczność ta jest może najbardziej znamienną i wymowną. Moskiewski imperializm występuje na Ukrainie w kampanii wyborczej już bez żadnej frazeologii o leninowskiej polityce narodowościowej, bez żadnej maski. Opierając się na swoich siłach zbrojnych, okupujących Ukrainę, moskiewski Kreml nie potrzebuje tej maski. W tym tkwi pozytywne znaczenie obłudnej kampanii wyborczej, prowadzonej obecnie na Ukrainie, której ludność stanie oko w oko z wysłannikami imperium moskiewskiego, gnębiącego Ukrainę. Wybory na Ukrainie w tych warunkach są nowym etapem w brutalnym gwałceniu jej praw i przyśpieszą moment dziejowych rozstrzygnięć pomiędzy Kijowem i Moskwą.

Jan Lipowiecki

Na „drugiej linii pozycyj bojowych"

(Rzut oka na życie ukraińskiej emigracji w Polsce)

Ukraińska emigracja w Polsce jest w przededniu IV-go zjazdu delegatów, reprezentujących poszczególne ośrodki emigracyjne. Zjazd odbędzie się w Warszawie w dniach 30. X — 1. IX r. b.

Zlot delegatów emigracji ukraińskiej ma przeanalizować całokształt zagadnień, związanych z jej życiem i postawić pewne drogowskazy na drodze, którą pójdzie ono w najbliższej przyszłości. Znaczenie zjazdu, tym samym, wykracza daleko poza ramy wydarzeń codziennych i w życiu emigracji ukraińskiej nabiera szczególnego znaczenia.

Jest to pewna okazja do przyjrzenia się życiu ukraińskiej emigracji w Polsce i zanotowania niektórych jego momentów, a tym samym do pewnego stopnia wypełnienia pewnej luki w prasie polskiej, na łamach której kwestie związane z życiem emigracji ukraińskiej na ogół znajdują słabe odzwierciedlenie.

Na życie emigracji ukraińskiej można patrzeć z bliska i z daleka.

Patrzeć z bliska, to zn. widzieć ją nie tylko przy pracy, lecz i w jej życiu codziennym, wejść w labirynt jej codziennych kłopotów, niezaspokojanych potrzeb, zobaczyć setki bezrobotnych i dziwić się w ogóle, jak i z czego, w obecnych czasach kryzysowych, ci ludzie żyją, skąd czerpią natchnienie do pracy, której tak często jesteśmy świadkami.

Patrzeć z daleka, to zn. ominąć te wszystkie niewesołe zjawiska emigracyjnej rzeczywistości, wznieść się nad poziom wydarzeń codziennych i w perspektywie czasu i odległości przyjrzeć się tym zbiorowym wysiłkom, które cechują czujność, czyn i wiarę emigracji ukraińskiej.

Chcąc ogólnie spojrzeć na życie ukraińskiej emigracji w Polsce, obieramy te drugą drogę.

*

Mroźny listopadowy dzień, w którym przed siedemnastu laty rząd i armia Ukraińskiej Republiki Ludowej opuściły ojczyste tereny i przeszły przez Zbrucz, rozpoczął w historii ukraińskich walk wyzwoleńczych nową kartę, nowy okres, na imię któremu — emigracja.

Nie była to jednak rezygnacja z dalszej walki o wyzwolenie Ukrainy. Myśli i serce każdego żołnierza ukraińskiego przepełnione były wiarą w to, iż przebywanie poza granicami ziemi ojczystej nie potrwa długo, a oręż ukraiński, wcześniej czy później, zabłyśnie chwałą zwycięstwa.

Stan emigracji, jako przejściowy moment w walce o wyzwolenie Ukrainy, a wraz z tym i niezłomna wiara w zwycięstwo idei, która przyświeca tej walce, znalazły swój wyraz w słowach Symona Petlury, który na łamach „Tryzuba" pisał: „Nasza walka nie skończyła się z momentem przejścia Rządu i Armii poza granice ojczyzny... wycofaliśmy się na drugą linię bojowych pozycji, na której prowadzimy przygotowawczą pracę do osiągnięcia kolejnego celu naszej walki"...

W życiu emigracji ukraińskiej w Polsce rozpoczął się „okres obozowy", okres przebywania w obozach internowanych, smutna lecz jednocześnie i piękna jego stronica. Smutna dlatego, że kolczaste druty obozów boleśnie wpijały się w zbolałe serca „zadrutiańców", ograniczały swobodę ich ruchu, nasuwały niewesołe refleksje... Piękna dlatego, iż te druty kolczaste nie były w stanie ujarzmić myśli i energii przebywających w obozach mas żołnierskich. Myśl i energia szukały wyjścia w zakrojonej na szeroką skalę pracy społecznej i kulturalno-oświatowej.

Obóz — to miasto, to wielki ośrodek kulturalny, z własną cierkwią, z własną prasą, drukarnią, teatrem, kinem, z szeroko rozwiniętym szkolnictwem i sportem, z szeroko rozgałęzioną siecią różnych organizacyj nie tylko o charakterze towarzysko-kulturalnym, zarobkowo-ekonomicznym, lecz i organizacyj, które tworzą wartości duchowo-narodowe.

Tu, w obozach internowanych, w 1921 roku zaczął się ruch studencki, ogarniający coraz szersze masy młodzieży wojskowej, którą walka wyzwoleńcza wyrwała z ławy szkolnej i wyprowadziła na pola krwawych bitew. Stąd ta młodzież wojskowa pierwsza rozpoczęła swe śmiałe wędrówki w świat, ku wyższym uczelniom nieomal całej Europy, a przede wszystkim Warszawy, Pragi, Brna i Podebradów. Tu na masowym ruchu spółdzielczym dokonywane były próby „przyszczepienia idei spółdzielczej w wojsku". Tu wychodzą gazety — „Nowe Zyttia", „Ukraińskyj Surmacz", tu koła wojskowe wydają swój „Ukraińskyj Strileć", koła cerkiewne — „Religijno-Naukowyj Wistnyk", literackie — „Wesełka", spółdzielcze— „Zirnycia" itd. Tu, w ogólnym zapale do twórczej pracy, każdy mógł znaleźć i każdy znalazł swoje miejsce...

Pierwszy zjazd ukraińskiej emigracji w Polsce, który się odbył w Warszawie w sierpniu 1923 roku, jeszcze mówi o potrzebie zachowania tych wszystkich wartości duchowych, lecz faktycznie zamyka on już ten „okres obozowy" w życiu emigracji ukraińskiej w Polsce, która stopniowo przechodzi do życia „na wolnej stopie".

Ruch studencki był pierwszym, który zmniejszył ilość mieszkańców obozów internowanych w Polsce, ożywiając jednak życie emigracji ukraińskiej na terenie czechosłowackim i tworząc dość liczną bazę dla powstałego wówczas wyższego szkolnictwa ukraińskiego — Uniwersytetu i Instytutu Pedagogicznego w Pradze i Akademii Gospodarczej w Podebradach.

Wiosną 1924 roku rozpoczął się ruch „zadrutiańców" do Francji, gdzie w różnych ośrodkach powstają zrzeszenia i organizacje emigracyjne.

Masowy odpływ w świat młodzieży akademickiej, dla której Warszawa była tylko punktem przejściowym, a z drugiej strony odpływ sił społecznie wyrobionych profesorskich i naukowych — poważnie osłabił możliwości aktywizacji życia ukraińskiej emigracji w Polsce. Leżał on jednak w płaszczyźnie ogólnych dążeń i zadań całości emigracji ukraińskiej, dla której rozmieszczenie aktywu ludzkiego na terytorium większości państw europejskich ułatwiało możliwości jego zatrudnienia i rozszerzało pole działalności reprezentacyjno-propagandowej.

W drugim okresie istnienia ukraińskiej emigracji w Polsce, który rozpoczął I-szy Zjazd emigracyjny, uwagę jej kierownictwa w dużym stopniu absorbują jeszcze sprawy organizacyjne. Istniejące na terenie Warszawy organizacje ukraińskie, jak Studencka Hromada, Klub Ukraiński, Towarzystwo Prawnicze, Związek Emigrantek i inne, wykazują już dość aktywną działalność, lecz prowincja wymaga ciągłej uwagi ze względu na powstające wówczas coraz to w innych ośrodkach zrzeszenia emigracyjne.

Drugi Zjazd delegatów, który odbył się w Warszawie w grudniu 1928 roku, zastaje emigrację ukraińską już poza drutami obozów internowanych, zrzeszoną prawie w 40 ośrodkach emigracyjnych, przy pracy twórczej.

Emigracja ukraińska działa. Jej wiara w zwycięstwo idei przewodniej jest bodźcem do czynu. Kierunki czynu wskazuje samo życie, kreśli je i Symon Petlura, pisząc na łamach „Tryzuba": „Prawo podziału sił narodowych nakłada na nas, żyjących na obczyźnie, pewną cząstkę pracy, którą tylko my i nikt więcej nie może wykonać. Polega ona na troskliwym krzewieniu tradycyj państwowości, na tworzeniu i rozwijaniu wartości duchowych, niezbędnych dla naszego wyzwolenia i na szeroką skalę zakrojonej programowo - informacyjnej pracy, mocno związanej ze sprawą naszej walki wyzwoleńczej, jak i z poszczególnymi jej potrzebami"...

Emigracja ukraińska ten duchowy testament Symona Petlury wykonuje. Widzimy, jak jedna za drugą fale różnych uroczystości przechodzą przez jej życie — i te, które stały się już ogólnie przyjętymi świętami narodowymi: jak roczni-

ca ogłoszenia niepodległości Ukrainy, dni Szewczenkowskie, rocznice Krut, Bazaru, śmierci Symona Petlury oraz i te, które stale wysuwa ukraińska przeszłość historyczna, które również przypominają o niedokończonym dziele wyzwolenia Ukrainy i stanowią czynnik reprezentacyjno-propagandowy, ogarniający szeroki horyzont.

Praca kulturalno-oświatowa i społeczna wypełnia życie wszystkich komórek organizacyjnych emigracji ukraińskiej w Polsce, jakimi na prowincji są przede wszystkim liczne oddziały Ukraińskiego Komitetu Centralnego, a w większych ośrodkach, prócz tego, różne inne organizacje, grupujące emigrantów według ich zawodowych i innych zainteresowań.

Znaczną aktywność wykazuje np. „Ukraińskie T-wo wojskowo-historyczne", które stawia sobie za cel zbieranie, opracowanie i publikowanie różnych materiałów, dotyczących ukraińskiej walki wyzwoleńczej i które wydaje własny organ „Za Derżawnist". Niemniej aktywnym jest i „Związek Inżynierów i Techników Ukraińców Emigrantów w Polsce", który posiada kilka filij, wydaje własne „Wisty" i nie szczędzi grosza na różne cele dobroczynne, przede wszystkim na pomoc dla młodzieży akademickiej. Koło wojskowe wydaje „Tabor" — stojące na dość wysokim poziomie czasopismo wojskowo-naukowe. „Związek Ukraińskich Inwalidów Wojennych na emigracji" wydaje — „Ukrainśkyj Inwalid", studenci — „Studenśkyj Hołos", który zjawia się na miejscu wydawanego przedtem — „Na czużyni" — organu ukraińskich studentów emigrantów w Polsce itp.

Trzeci Zjazd delegatów ukraińskiej emigracji w Polsce, który odbył się w Warszawie w końcu września 1934 roku, zastaje ukraińską emigrację na starych pozycjach... Czas nie wiele zmienił jej strukturę organizacyjną, nie wiele wprowadził zmian i w kierunkach jej działalności. Nad życiem ukraińskiej emigracji jednak zawisło już widmo kryzysu ekonomicznego.

„Miejmy serca wzniesione w górę!... — padło na owym III-im Zjeździe. — Chociaż uciążliwe są niedostatki naszego życia codziennego, lecz nie są one w stanie złamać ani ducha naszej emigracji, ani wiary w zwycięstwo jej dążeń"...

Wiara w zwycięstwo swych dążeń przewija się jaskrawą nicią przez całe życie emigracji ukraińskiej. Tej wierze zawdzięcza ona przede wszystkim to, iż dziś, po siedemnastu latach od momentu przejścia przez Zbrucz, znajdujemy się przy życiu, przy życiu obfitym w pozytywną pracę. Ta wiara jest tym podstawowym czynnikiem, któremu zawdzięcza emigracja niesłabnące tempo swej działalności, który trzyma ją w stałym napięciu, gotową zawsze zareagować falą żywiołowych protestów na wszystkie krzywdy, czynione ojczyźnie przez okupantów moskiewskich, który trzyma ją w stałej gotowości do stanięcia pod sztandary bojowe na rozkaz Rzędu przebywającego na emigracji.

Ta wiara pozwoliła ukraińskiej emigracji w Polsce w okresie największego napięcia kryzysu ekonomicznego przetrwać na dotychczasowych pozycjach i wykonywać swe posłannictwo, w nieznacznym tylko stopniu zmniejszając zasiąg swej działalności.

W okresie realizacji haseł III-go Zjazdu, a więc w czasie poprzedzającym zjazd obecny, życie ukraińskiej emigracji w Polsce na ogół idzie normalnym torem. Daje się nawet zauważyć zwiększone tempo pracy niektórych emigracyjnych organizacyj w Warszawie i w całym szeregu ośrodków na prowincji. Na czoło zagadnień, absorbujących uwagę zarówno kierownictwa centralnego, jak i całego ogółu emigracyjnego, wysuwają się jednak zagadnienia nowe, dla których wspólnym mianownikiem będzie troska o jutro emigracyjne.

Chociaż przez całe życie ukraińskiej emigracji w Polsce, jak i przez wszystkie jej zjazdy, przewija się stale hasło „Bądźmy gotowi"... to jednak takie zagadnienia, jak wzmocnienie bazy ekonomicznej w życiu emigracyjnym, jak najdalej posunięta samowystarczalność finansowa poszczególnych ośrodków i organizacyj emigracyjnych, jak wszechstronna pomoc młodzieży — „przyrostowi emigracyjnemu" i in. wymagają rychłej realizacji.

I te wszystkie hasła, rzucone przez III-ci Zjazd, ukraińska emigracja w Polsce w swym życiu codziennym powoli, lecz systematycznie realizuje. Żmudna praca i na tym odcinku już dała swe pierwsze owoce: plantację roślin leczniczych na dzierżawionym trzystumorgowym majątku w Rzewnicy, własny kilkumorgowy ogród owocowo-warzywny pod Kaliszem, szkoła im. Łesi Ukrainki w Warszawie, dziesiątki przedszkoli dla podrastającej dziatwy w poszczególnych ośrodkach emigracyjnych na prowincji itp. Wybudowanie „Bursy im. S. Petlury" w Przemyślu — wygodnego nowoczesnego schroniska dla dzieci emigracyjnych, uczęszczających do ukraińskich szkół w Przemyślu, jak też i zorganizowanie T-wa „Ukraińska szkoła na emigracji", które stawia sobie za cel niesienie pomocy szkolnictwu ukraińskiemu na emigracji — to przykłady pięknej inicjatywy, a zarazem i ofiarności szerokich mas emigracji ukraińskiej i jej sympatyków.

Najbliższa przyszłość pokaże, czy zrealizuje emigracja ukraińska w Polsce i resztę projektów, wysuwanych dziś przez społeczeństwo emigracyjne, jak np. budowa „Domu dla weteranów ukraińskich walk wyzwoleńczych", bursy dla dziewcząt w Przemyślu, „własnej chaty" w szeregu ośrodków emigracyjnych, zorganizowanie „Ukraińskiego banku na emigracji" itp.

*

To ogólne spojrzenie na życie emigracji ukraińskiej w Polsce zmusza pominąć całe gałęzie jej pracy, wiele nazw organizacyj, które przy szerszym ujęciu musiałyby być wymienione. Jest to spojrzenie z daleka, spojrzenie ogólne, spojrzenie, które pozwala jednak na stwierdzenie, iż emigracja ukraińska w Polsce, jak i ukraińska emigracja w ogóle, nie stoi bezczynnie na tej „drugiej ilinii pozycyj bojowych", na którą postawił ją Symon Petlura, lecz uzbrojona w słowo, czyn i wiarę stoi na straży wolności swego narodu.

Lata mijają, srebrząc głowy bojowników o wolność Ukrainy, czas przesuwa coraz dalej w głąb przeszłości tę piękną kartę historii, na której zbiorowym wysiłkiem, krwią i czynem pisane były dzieje wolności... Lecz ten sam czas pracuje w przyśpieszonym dziś tempie i dla idei, którą ukraińska emigracja wyniosła na obczyznę.

Józef Łobodowski

Duma o Atamanie Petlurze

Feliksowi Zahorze-Ibiańskiemu.

Długie cienie wieczorne od schylonych ścielą się wierzb,
przebiegają przez drogę, szerokim rozlały się stepem.
Leci wicher swobodny, w źrenice znużone i ślepe
sny błękitne nawiewa, precz wymiata śmiecie i perz.
Wylatują z świecami, na ciemnym przystają werandach,
płomień chronią palcami, wypatrują — dokąd i jak?...

Złoto gwiazd migotliwych na niebo się sypie, jak mak.
W mokrym sadzie szypszyna, neczujwiter i wonna trojanda,
białe kwiaty tarniny... A ty, nocko, ty czarowniczko,
depczesz ścieżki wilgotne, słowieczeńko zawodzi dla ciebie...
Wieczornymi kwiatami, wiatrami nawiało ci w liczko,
wzrosła smukła kalina nad tymi, co padli w potrzebie.

Dymi kraj czarnoziemu mgłą wieczorną, krwią zaporoską,
sinym dymem armatnim... W noc czerwcową nie wychodź, nie wołaj!...
Puhacz w łuhu odpowie, zawyje wilkołak,
zawtóruje szyderczo codziennym rozpaczom i troskom.
Bredzą we śnie dziewczyny o piersiach twardych i stromych.
księżycowe ogrody, podobne srebrnym kolebom,
po głębokich bajrakach noc i strachy — a domy, nie domy,
na skrzydlatych topolach wylatują, jak czajki, pod niebo.

W mroku jedziesz przez step, końskiej głowy zatraca się kontur,
krzyki wieją nad głową — lecą stada gęsi i kaczek;
a już trawa się gnie, a już wiatr spod Uralu, czy Pontu,
rwie burzany i niesie, i do ziemi przypada i płacze,
jasny księżyc zdmuchuje, czerwienią go krwawą nasyca,
znów podrywa się w taniec, przepada w bezdrożu wertepów —
całe niebo zaściela — i tętent rosnący śród stepu.

I w czerwonej kurzawie cwałują po zdobycz i chwałę
śmigłe konie stepowe, łyskają miecze i szłomy.
To na czele drużyny nadjeżdża Jarosław Osmomysł,
za Połowcem w pogoni nad ciemnym się wstrzymał Kajałem...
Błyskawice w obłokach, jak złote niebieskie wrzeciądze,
huczy grom, sina woda się pieni, i zjawa i zwid:
— idzie Groźny Archanioł w zawierusze szabel i dzid,
ludzkie ciała roztrąca, jak plewy, i woła: Osądzę!
— ściera miasta bogate i grody warowne wyniszcza,
wody w rzekach wysusza, szarańczę posyła i grad...

Lecz już dźwięczne litaury biją na zgliszczach,
utonęły w zieleni białe ściany przestronych chat.
Zakwitają czereśnie, zakwitają i usta dziewczętom,
ciepły wieczór nadchodzi — i gwar na majdanie...
— Rozlegają się głosy, bo wiosna, bo taniec
rozkołysał, rozszastał ten wieczór, to święto,
wściekłym wirem zakręcił, spódnic wichrzastą zawieją,
podkówkami rozkrzesał, złotym kurzem spod butów trzepie
— i oszalał do reszty, i potoczył się wichrem po stepie
na spotkanie pochodom bitewnym, i klęskom i dziejom.

A w ogródku wiśniowym wieczorami śmiechy i szept,
dzwonią głosy dziewczęce — i mrok rozstępuje się szerzej...
— Stamtąd świata nie słychać i nie widać dalekich met,
tam piosenka o Hryciu, malowane misternie talerze,
chusty szyte jedwabiem, szarawary, szerokie, jak morze,
złote łany pszenicy, stada wołów w jarugach i bałkach,
źrebiec rwący się w przestrzeń — i czy lepiej komu, czy gorzej
na weselach i stypach strumieniem się leje gorzałka.

Ukraina niewolna, wróg ją depcze — Moscus Inimicus!
Ukraina zielona, rozrzucona po jarach i polach,
stygnie w mroźnej zawiei, zamiera bez krzyku,
wypatruje w rozpaczy, gdzie wola jej i gdzie dola...
I nie widać, by słońce na kozackich skrzyło się spisach,
i nie widać sztandaru wiejącego ku chmurom,
jeno niebo jesienne nad krwawą krainą nawisa,
jako szynel twój szare, atamanie Symonie Petluro!

Idą pułki na zgubę, głośny okrzyk: — Jeszcze nie umarła!
Huczą koła na bruku, siny zmierzch pod mostami Paryża...
Rudy strumień jesieni, jak krwotok, napływa do gardła,
lecą liście na ręce, złote liście kładą się na krzyżach,
i żelazna epoka przechodzi nad twoim narodem;
i gasną żagle stargane na bryzach dalekich i morkach,
szumi ptactwo skrzydlate, wędrując za siódmą, za wodę,
smagłą dłonią je żegna czarna noc — dobroczynna znachorka.

Lata, czyny, zwycięstwa, obrócone w popiół i niwecz,
lata znajne, lata bezsenne, któż przypomni was i odważy?!...
Gwiazdy niebem się toczą, jak łzy gorące po twarzy...
Huczy morze dalekie, wezbrane spienionym przypływem,
konie broczą we krwi, drżące serca przeszywa sztych,
gasną lasy spalone, miasta stoją w łunach i gloriach...
— Po kamiennych wiaduktach ze skrzypem butów i szprych
maszeruje, upada i tworzy się krwawa Historia.

A uroczną godziną śród podolskich pagórków i dróg
pociąg-widmo nadjeżdża, staje przed samą Winnicą,
świeci ogniem zielonym w ślepia biegnącym wilczycom,
ciężko dyszy w ciemności, znów rusza w łoskot i huk,
otwierają się groby, powstają wojska pobite,
oczodoły gnijące kierują na Korsuń, na Kijów...

— Tak, nim słońce wypłynie, ptaki czujące przed świtem
podrywają się z gniazd, drżącymi skrzydłami biją,
wybuchają radosną pieśnią — nad nimi niebo, jak fryz,
pełne bogów, zwierząt, obłoków, płomiennych, jak Synaj —
— przewalają się wszystkie — wtedy ludzie wychodzą z izb,
koniec nocnym widziadłom. To dzień się zaczyna.

Sekciarz w samolocie

(Dlaczego Wołyń i Polesie nie mogą znaleźć Boga?)

Do najwymowniejszych głosów, rozlegających się tradycyjnie raz do roku w naszym kraju, należy niewątpliwie zmuszająca do myślenia wymowa cyfr Małego Rocznika Statystycznego.

Jego ukazanie się w sprzedaży księgarskiej powoduje co roku serię świetnych ostrych, ostrzegających, lub pouczających artykułów prasowych, które obierając za przedmiot te lub owe dane, tę czy inną dziedzinę życia — pozwalają

naszemu myślącemu ogółowi orientować się skuteczniej w panującej sytuacji na różnych odcinkach życia narodowo-państwowego.

Ale są niewątpliwie u nas w Polsce pewne strefy i sfery życia nie objęte wykazami ścisłych cyfr, nie figurujące w wydawnictwach statystycznych, tzn. *dzikie dane*, posiadające swą arcyciekawą treść, a co ważniejsza, swoją donośną wymowę społeczno-polityczną.

Głucho o nich na ogół w sferze zainteresowań opinii publicznej i tylko gdzie nie gdzie da się zauważyć jakiś szczątkowy przebłysk sensacyjnej wiadomości na ich temat, zawsze skrzętnie notowanej i „wytłuszczanej" przez prasę.

Oto kilka takich wiadomości dziennikarskich z ostatnich miesięcy:

W dniach 27 — 29 sierpnia br., odbył się we *wsi Śmidyn na Kowelszczyźnie VIII Wszechpolski Zjazd sekciarzy — pięciodziesiętników* przy udziale 400 delegatów z Polski i zagranicy. Na zakończenie tego niebywałego w okolicy wydarzenia, którego przebieg uświetniły 2 chóry ukraińskie z Kobrynia i miejscowa orkiestra dęta, odbył się w pobliżu stacji kolejowej *Myzowo* „chrzest" 24 świeżo „nawróconych" osób, przeważnie spośród młodzieży. Sensację wśród zebranych i w całej okolicy wywoływał zapowiedziany przez organizatorów zjazdu przylot delegacji sekciarskiej z Anglii i Ameryki samolotami. Delegacja ta jednak nie przybyła, mimo iż pięciodziesiętnicy wyplantowali nawet morgę pola na lądowisko dla płatowców.

To coś z tzw. kroniki wołyńskiej. A teraz sięgnijmy bardziej na północ, na Polesie, gdzie ludzie, pogrążeni w biedzie, otoczeni zewsząd błotem, oderwani od świata — jeszcze bardziej lgną do najokropniejszych nowatorstw, stanowiących źródło dochodu różnych szubrawców, najczęściej zamaskowanych wysłanników Kominternu. Oto wymowny fakcik.

W połowie sierpnia rb. do pińskich władz policyjnych wpłynęło kilka zameldowań o nadużyciach i kradzieżach, popełnionych przez niejakiego Fieodora Miakutina, emigranta rosyjskiego.

Miakutin ogłosił się za nowego zbawiciela — „światłonoscę", apostoła słońca i prawdy wiecznej i chodząc po wsiach pińskich, zadziwiał ludzi swoją cudowną wizją proroczą, przy czym głosił, że słońce jest panem świata i że ten kto zdoła sercem chwycić jego promień ożywczy — szczęśliwy i błogosławiony będzie na wieki. Ludziska po wsiach słuchali i głowami kiwali, dla nich to wcale nie dziwota, wielu już takich „ludzi bożych" słyszeli. Ale kiedy Miakutin wziął się na sposób, tzn. kiedy umiejętnie rozgłosił przy pomocy płatnych ajentów, że on ma od rządu władzę i misję utworzenia nowej „wiary", nowego kościoła, nowej hierarchii i że tylko on może mianować na stanowiska proboszczów i biskupów w tym nowym „kościele", ludziska dosłownie potumanieli. Ukrywając się jeden przed drugim, powyprzedawali nawet ostatni dobytek, ażeby wykupywać u boskiego Miakutina biskupstwo lub chociaż probostwo. Szał ogarnął okolicę, a „urzędowi, synodalni" batiuszkowie smutnym głosem modlili się w opustoszałych cerkwiach o odwrócenie nieszczęścia od narodu... Szał minął, „syna słońca" posadzili do ordynarnej pińskiej kozy, ale ferment w ludziach pozostał. Stracili woły i pieniądze, ale, ale — kto wie — mogli być przecież biskupami, kto wie, kto tu właściwie zawinił...

He, he, chłop mądry, jego nie oszukasz!

Dlaczego w kozie nie siedzi ten, kto wysłał sprytnego Miakutina w „teren", a kto go wysłał — domyślić się nie trudno.

I wreszcie jeszcze jeden dość wymowny obrazek, tym razem z terytorium środkowego, z Sarn.

Jak obszernie donosiło w swoim czasie „Diło", na wiosnę Roku Pańskiego 1937 zjawił się w *Luchczach* pow. sarneńskiego „bóg bogów", nowy Chrystus, *Adrion Buhaj*, „prorok" nowej, lepszej ery. Jego treścią był osobliwy kult zboczenia seksualnego a głównym środkiem „prozelityzmu" autosugestia zbiorowa — polegająca na czynnej profanacji sakramentów Kościoła i dokonywaniu niesłychanych orgij w obecności dzieci (!).

W dniu 11 maja równieński sąd okręgowy na sesji wyjazdów w Sarnach rozpatrzył sprawę Buhaja i skazał go na pół roku więzienia. Charakterystyczne, że podczas przewodu sądowego, Buhaj, demonstrując wraz ze swoimi wyznawcami „scenę zesłania Św. Ducha", popadł w istny szał opętańczy i sąd musiał zarządzić przerwę, ażeby podnieconych sekciarzy przywrócić do równowagi. O Buhaju opowiadano w okolicy całe fantastyczne poematy i legendy.

Gdybyśmy chcieli przedłużać wyliczanie podobnych straszliwych przykładów demoralizacji ziem wschodnich, musielibyśmy zapisać chyba co najmniej cały numer. Ale nam o to nie chodzi. Powtarzamy, nie chodzi nam o fakty, ale o ich *straszliwą wymowę*. Trzeba tym średniowiecznym faktom na miłość Boską — przeciwdziałać, trzeba rozporządzać takimi środkami, które by były w walce z nimi skuteczne. Ingerencja sądu jest dobra i odstrzaszająca, ale czy skuteczna?

Wydaje się nam, że jedna dobra szkoła więcej może zdziałać, niż pięć wyroków sądowych.

A przecież nie możemy się pocieszać, że te fakty dzieją się nie u nas, tylko „gdzieś tam — na kresach". Mówiąc tak, zwalniamy siebie co prawda od winy, ale popełniamy niekonsekwencję — *wyrzekamy się kresów, oddając je na łup agentom i nie dopuszczając zarazem do ich samodzielnego rozwoju, czy też zbliżenia do całości ziem Rzeczypospolitej.*

A zresztą nie trzeba być aż takim „optymistą", bo i centralne nasze ziemie nie są wolne od obcych, wyraźnie zapachem mafij i ajentur tchnących nalotów. Przecież niedawno lwowski „Nowyj Czas" pisał całe reportaże na temat rozpanoszenia się sekciarstwa w Lubelszczyźnie, gdzie istnieje nawet specjalny urząd stanu cywilnego (w Obszy pow. Biłgoraj) dla wszelkiego rodzaju odprysków quasi — religijnych, grupujących się zazwyczaj wokół spryciarzy i szelmów różnego podejrzanego autoramentu. Przecież właśnie w Biłgorajskim miał miejsce fakt następujący: główny organizator ruchu sekciarskiego, zbiwszy na nim grubszą gotówkę (dolary amerykańskie!), uciekł do Warszawy, ażeby móc kształcić synów na... księży katolickich (!).

To są właśnie te anachronizmy, których „Mały Rocznik" nie podaje w żadnej z licznych i bogatych rubryk. Są to poza tym fakty, mrożące krew w żyłach.

Jeszcze raz wyrażamy zdanie, że nie pomoże tu nic krótkowzroczna filozofia policyjna, ani najsurowszy wyrok sądowy. Wyrok jest karą za popełnione zło, a trzeba nam to groźne zło wyplenić od podstaw.

Trzeba iść na kresy *ratować kulturę* i rozpłomieniać ją nowymi nabytkami i czynami. Walka narodowościowa cofa zamknięte przed nami dusze „rusińskie" jeszcze bardziej w ciemność nieufności i zacofania.

Przecież nikt inny, tylko marszałek senatu Prystor powiedział niedawno w wywiadzie prasowym:

„Musimy dążyć do wyrównania różnic w kulturalnych poziomach (społeczeństwa), jeśli chcemy, ażeby praca państwowa na przyszłość przynosiła żądane wyniki, a nie niespodzianki.

Z taką ludnością, jaką mamy na wschodzie — potulną, niewymagającą, cierpliwą, można żyć spokojnie. Ale w interesie państwa dla wielu, wielu przyczyn — nie należy doprowadzać ludności do rozpaczy".

H. K.

VARIA

Referaty o programach licealnych

W dniu 19 września, w auli gimnazjum Janiny Tymińskiej w Warszawie odbyło się drugie z kolei zebranie licealnych nauczycieli historii, na którym wygłoszone były, w związku z nowymi programami nauczania, dwa interesujące referaty.

Pierwszym z tych referatów był referat doc. Tomkiewicza, który mówił o pomijaniu w nauczaniu historii polskiej spraw związanych ze sztuką polską i jej promieniowaniem na kraje sąsiednie (renesans, barok), drugim zaś i bardziej nas w tej chwili interesującym referatem był referat doc. S. M. Kuczyńskiego.

Doc. Kuczyński, abstrachując niejako od kwestii programowych, zwrócił uwagę zebranego nauczycielstwa na pewne problemy, które dotychczas w historii polskiej nie były dostatecznie oświetlane, a które dla ogólnego zrozumienia dziejów Polski i jej kontaktów, przede wszystkim ze Wschodem, muszą być odpowiednio zaakcentowane.

Do tych spraw — poza Litwą, Mongolią — należą dzieje Ukrainy, które w szkole polskiej znalazły sobie bardziej niż macosze potraktowanie. Ukrainę traktuje się jako coś organicznie związanego z Moskwą, nie docenia się jej ruchów seperatystycznych, Chmielnickiego i Mazepę sprowadza się do roli zwykłych buntowników, nic się nie mówi o ich planach państwowych. Jeszcze Unia Hadziacka ma jaką taką ocenę, ale ostatnie wypadki polsko-ukraińskie, umowa kwietniowa nie ma nawet przyzwoitej literatury.

Te wszystkie braki mogą uzupełnić choć w części dzisiejsi nauczyciele historii polskiej, wykładający w obecnych liceach.

Jako lekturę pomocniczą podał doc. Kuczyński prace Kolankowskiego, L. Wasielewskiego, Kutrzeby.

Z prasy polskiej

Niezrozumiałe... „Warszawski Dziennik Narodowy" (21.X) zamieszcza dłuższy artykuł pt. „Na Wołyniu tworzy się „polsko - ukraiński front chłopski". Autor artykułu porusza kwestię wspólnych polsko - ukraińskich organizacyj, w szczególności sprawę „Młodej Wsi". Nie podoba się autorowi polityka wojewody Józewskiego w stosunku do Ukraińców. Nie rozumie też, w jaki sposób ludzie z O. Z. N. mogą propagować wspólny front polsko - ukraiński.

„Nie można bowiem na jednym zebraniu mówić członkom O. Z. N. o jednolitym froncie polskim, a na drugim uchwalać rezolucje na rzecz „jednolitego frontu chłopskiego polsko-ukraińskiego".

Ze swojej strony musimy stwierdzić, że akcja polityczna wspólnego „frontu chłopskiego polsko - ukraińskiego", jako wybitnie klasowego, niebezpiecznego nawet dla najbliższej przyszłości, przez cały niezależny patriotyczny odłam społeczeństwa na Wołyniu, i to nie tylko na Wołyniu — będzie jak najenergiczniej i jak najmocniej zwalczana. Co innego bowiem jest wspólna praca w czysto zawodowych i gospodarczych organizacjach ludności polskiej i lojalnej ruskiej, a co innego tworzenie wspomnianego frontu, którego cele są zupełnie wyraźne".

Potok waśni ruszył. „IKC." (24.X) zamieszcza następującą wiadomość swego korespondenta samborskiego („Manifestacja Podkarpacia przeciw uroszczeniom i wrogiej akcji Ukraińców"):

„W obliczu wzmagającej się z dnia na dzień zorganizowanej i systematycznej ofensywy czynników ukraińskich na polski stan posiadania na Podkarpaciu samborskim, odbyła się w Samborze we środę 20 bm. wielka konferencja działaczy polskich z terenu całej Samborszczyzny. Zebranie to, które w salach wydziału powiatowego skupiło przeszło 400 osób (z powodu braku miejsca w lokalu stało mnóstwo uczestników na korytarzach i nawet na ulicy) zwołał komitet porozumiewawczy stowarzyszeń polskich w Samborze.

Przewodniczącym zebrania był burmistrz Sambora p. Wajda, a jako gość uczestniczył w obradach, owacyjnie witany, gen. Scaevola - Wieczorkiewicz. Obszerny referat o zwróconej przeciwko wszystkiemu co polskie akcji ukraińskiej, która przejawia się przede wszystkim w wykupywaniu ziem i tzw. „wykradaniu dusz", wygłosił ks. dziekan Miedeński z Przemyśla, który w konkluzji wzywał do konsolidacji społeczeństwa polskiego. O konieczności zespolenia wszystkich sił polskich w Małopolsce Wschodniej mówił też gen. Wieczorkiewicz. Następnie przemawiali: prof. Glodt, prof. Wnuk, p. Badowski, p. Jaremko, dyr. Plocek i dyr. Glodtowa.

Zebranie, które miało charakter wielkiej manifestacji przeciwko zakusom ukraińskiego szowinizmu, zakończyło się uchwaleniem podziękowania dla Ziemi Śląskiej za kilkakrotnie udzieloną pomoc dla prowadzonej wśród polskiej ludności wiejskiej Samborszczyzny pracę kulturalną".

„A gdzie policja?" „IKC." w dalszym ciągu judzi przeciwko Ukraińcom. W Nr 293 zamieszcza alarmujący artykuł pt. „Kiedy nadejdą prochy dla pana Grodzickiego do Kudaku"? Oczywiście „Kurierek" alarmuje, że sytuacja Polaków na ziemiach południowo-wschodnich jest rozpaczliwa: zalewa ich rzekomo żywioł ukraiński. Sami miejscowi Polacy nie mogą sobie dać z tym rady, potrzebne są „prochy" — pomoc z innych dzielnic, oczywiście i „forsa" przede wszystkim.

Wyliczając różne „groźne" sytuacje, kurierek pyta — „a gdzie policja?"

„W okolicy (Borszczowa — Red.) Rusini mają po kilka morgów ziemi, na których mają plantacje tytoniu. Gdy jednemu z nich zwrócono uwagę, że to przecież Polski Monopol Tytoniowy wykupuje tytoń, Polacy powinni więc mieć równe prawa, usłyszano odpowiedź: „Zbieram pieniądze za tytoń i popieram sprawę ukraińską. Dla Lachów pracy u mnie nie ma". Natomiast za pieniądze uzyskane z tytoniu dokupują sobie Rusini nowe partie ziemi.

Można by tak cytować wiele faktów. Narzuca się pytanie: a gdzie policja".

Za mało policji — biada „IKC". Swe wywody na ten temat kończy „IKC." w ten sposób:

„Polaków na kresach podtrzymuje ta świadomość, że mają za sobą państwo polskie. W praktyce jednak widzą, jak kooperatywy ukraińskie rozbudowują się, jak Łuhy organizują się. Choć kilku awanturników zamknięto, to na ich miejsce zjawiają się nowi, którzy nie liczą się zupełnie z Polakami. Jeśli nie przyjdzie pomoc z głębi Polski, jeśli nie nadejdą „prochy" dla oblężonego „Kudaku", możemy stanąć kiedyś przed faktem, że zabraknie sił do walki".

B. prezydent St. Wojciechowski o roli polskości w Państwie. Na Kongresie N. P. R. i Chrześcijańskiej Demokracji zabrał głos m. inn. b. prezydent St. Wojciechowski. Oświadczył on m. inn.:

„Zgadzam się z wami w twierdzeniu, że Rzeczpospolita powinna być państwem narodu polskiego. Nie ma nic bardziej gorszącego, niż traktowanie Polski jak domu zajezdnego, forytującego cudzoziemców. Najwyższą racją stanu jest interes narodu polskiego, jemu podporządkowane być muszą wszelkie inne interesy. Nie obawiam się egzegeracji praw Polaków, bo

w charakterze naszego narodu jest wiele szlachetności". („Obrona Ludu" 12.X.).

Przegląd prasy ukraińskiej

O konsolidację. „Nowyj Czas" (25.X) podnosi sprawę przyśpieszenia konsolidacji społeczeństwa ukraińskiego (art. „Do jednej woli i do jednej rady!").

„W momencie, gdy nasi przeciwnicy idą przeciwko nam jedną zbitą i zdyscyplinowaną ławą, musimy się zjednoczyć, skrystalizować się w nieporuszony monolit, o który rozbiłaby się zawziętość wroga"...

„...Sprawa naszej konsolidacji na terenie miejskim dojrzała do tego stopnia, że w dalszym ciągu nie można jej przewlekać, a utrudniania w tym względzie należy dziś uważać już za najbadziej karygodne zaniedbane ze strony naszego społeczeństwa".

„Idea jakiejś wszechobejmującej, ponadpartyjnej lub międzypartyjnej organizacji, która by zjednoczyła wszystkich ukraińskich mieszkańców mist Galicji Wschodniej, a przede wszystkim Lwowa, już dojrzała i domaga się niezwłocznej realizacji".

„Tego już za dużo". Katolicka „Meta" (24.X) w art. „Kto ponosi odpowiedzialność?" reaguje na ostatni artykuł w sprawie ukraińskiej „Gazety Polskiej" z dnia 13 bm. „Gazeta Polska", jak wiadomo, omawiając znane uchwały antyukraińskie lwowskiego P. O. W., m. inn. pisała:

„O ile idzie o postawę społeczeństwa polskiego, to P. O. W. zgodnie z prawdą stwierdza rzeczowy stosunek Polaków do sprawy normalizacji".

W ten sposób odpowiedzialność za fiasko polityki normalizacyjnej przerzuca się na barki Ukraińców. „Meta" zastrzega się przeciwko takiemu postępowaniu i przytacza na dowód niesumienności podobnej propagandy rezolucję zamieszczoną w znanej broszurze prof. Romera.

„Zebrani protestują przeciwko temu w imię powagi i majestatu Rzeczypospolitej, aby jakiekolwiek sfery polskie, a zwłaszcza czynniki rządowe wdawały się z przywódcami ukraińskimi w rokowania, aby zawierały z nimi układy pod pozorem „normalizacji" stosunków ruskich na ziemiach polskich, albowiem rokowania takie i układy mieć będą w następstwie tylko pogłębienie zaborczych planów owej grupy i dalsze osłabienie polskości na tej ziemi".

Wobec tego, stanowisko „Gazety Polskiej" ukraińska „Meta" uważa za dziwne: „Po tym nic trzeba już odpowiadać na pytanie „kto ponosi odpowiedzialność".

A dalej wnioskuje:

„Społeczeństwo ukraińskie nie wyniosło z polityki normalizacyjnej żadnych ani normalnych, ani materialnych korzyści, przeciwnie — w całym szeregu pociągnięć, które były przeprowadzone pod firmą normalizacji, zadano życiu ukraińskiemu dużo ciężkich ciosów, a pośrednim czy bezpośrednim inicjatorem normalizacji przysporzyło to sporo rozczarowań. Tego już za wiele, aby obciążać jeszcze odpowiedzialnością społeczeństwo ukraińskie za fiasko normalizacji, odpowiedzialnością, którą ponosi obiektywnie ktoś inny".

„Dajmy odsiecz!" „Diło" (21.X) znów zajmuje się sprawą propagandy antyukraińskiej, uprawionej przez polską prasę brukową. W artykule pt. „Dajmy odsiecz", m. inn. pisze:

„Różni spekulanci polityczni, którzy żerują na instynktach polskiej ulicy, jak również wszyscy polscy szowiniści - fanatycy wykorzystują te stosunki (fakt braku reakcji z ukraińskiej strony na propagandę antyukraińską) i kontynuują nadal swoją pracę. Polega ona na szerzeniu o Ukraińcach, o ich statystyce, przeszłości, myśli politycznej, o stanie ich posiadania, o ich zdobyczach duchowych i dążeniach — najbardziej niewiarygodnych kłamstw, które polski ogół czytający przyjmuje za dobrą monetę. Ta właśnie robota uniemożliwia postęp ukrainoznawstwa na ulicy polskiej, paraliżuje wszystkie ukraińskie usiłowania wyjaśnienia naszym sąsiadom rzeczy, zdawałoby się, zupełnie jasnych i zrozumiałych, które wciąż są dla nich niezrozumiałą chińszczyzną".

„...Nasi ludzie wprost machają rękami, nie ciekawią się tym, co o nas mówią i piszą nasi sąsiedzie i nie reagują na to. Członkowie naszego społeczeństwa uważają, że „szkoda czasu i energii" na sprawę, która i tak z góry jest do przegrania, oraz że lepiej jest poświęcać całą swą uwagę codziennej pracy konstrukcyjnej, która jedynie jest coś warta, daje bowiem wartości trwałe, niezależne od obcych złych języków".

„Nasze głosy najczęściej nie dochodzą do wiadomości polskiego społeczeństwa dlatego, że ono naszych pism nie czyta, a swoista etyka polskiej prasy ukrainożerczej... polega na przemilczaniu naszych sprostowań różnych „kurierkowych" fantazyj".

Skarga do Sądu. Centrala ukraińskiej spółdzielni mleczarskiej „Masłosojuz" we Lwowie zaskarżyła odpowiedzialnego redaktora „IKC." do sądu o zniesławienie w druku przez rozsiewanie nieprawdziwych wiadomości o działalności „Masłosojuzu" i jego oddziałów. Rozprawa sądowa została wyznaczona na dzień 25.X. br. w Krakowie.

„Diło" (21.X.) w art. „Nie siejcie wiatru!" zamieszcza dłuższy artykuł poświęcony tej sprawie. „Diło" przypisuje oszczerczej kampanii „IKC." m. inn. również wpływ na lwowskie wybryki antyukraińskie, które miały miejsce dnia 10.X. br.

Protest dziennikarzy i literatów. „Diło" (26.X) podaje uchwały Zebrania Związku dziennikarzy i literatów ukraińskich im. J. Franki we Lwowie, zapadłe w dniu 24. b. m.

Dziennikarze i literaci ukraińscy protestują przeciwko nagminnym konfiskatom prasowym.

„Ze szczególnym naciskiem zebrani podkreślają, że cenzuralnym ograniczeniom nie powinny podlegać utwory klasyków ukraińskich, które należą już do historii literatury, a wszystkie dotychczasowe konfiskaty, głównie „Kobzara" i utworów J. Franki, powinny być skasowane".

Zebranie powzięło protest przeciwko antyukraińskiej nagance prasowej w części prasy polskiej.

„Walne Zebranie T-wa literatów i dziennikarzy z oburzeniem stwierdza, że w ostatnim czasie niektóre organy prasy polskiej systematycznie nie tylko fałszywie przedstawiają stan ukraińskich i polsko-ukraińskich stosunków, ale i obrażają ukraiński naród w sprawach dla każdego narodu najświętszych, jak np. drwią sobie z nazwy narodowej i przeszłości narodowej, czego ukraińska prasa nigdy w stosunku do polskiego narodu nie czyni!"

„Za Ruś swiatuju". „Ukraiński Wisty" (26.X, art. „Nowa afera emigrancka") omawia za paryskim pismem „Posledniija Nowosti" broszurę, pod tytułem „Za Ruś swiatuju", która wyszła w Beogradzie nakładem „Ligi rosyjskich oficerów i żołnierzy rezerwy za granicą".

Autorzy broszurki wywodzą, że „Ruś swiatuju" można wyratować z opresji przy pomocy... Ukrainy, którą należy odebrać od ZSSR.

„Ludność Ukrainy, to najlepszy element do walki z bolszewizmem, a bliskie sąsiedztwo Ukrainy ze środkową Europą czyni z niej najlepszą bazę wypadową".

Musi powstać „rosyjsko-ukraińska rat". Trzeba przeszkolić kadry armii wyzwoleńczej.

„Niepodległość Ukrainy powinna być zrealizowana w granicach z 1918 r. na zasadach historycznych, z hetmanem, obieranym dożywotnio na czele".

Na czele tak rozumujących emigrantów rosyjskich stanęli: gen. Korwin-Krukowski, Starycki, Hryń, Juśkiewicz i inni.

Paryskie rosyjskie „Poslednija Nowosti" piszą o tym:

„Niektórzy uczestnicy białego ruchu pragną oprzeć się na niepodległościowych nastrojach lat 1917-18 i zacząć od rozbicia Rosji: Syberia, Ukraina, Gruzja... A potem, z tych oto oderwanych części złożyć ciało dawnego carskiego samodzierżawia".

Nowi „Ukraińcy" pragną cara z domu Romanowych na czele „całej" „Rusi świętej". Pragną oni porozumieć się w celu realizacji swych planów... z prezydentem Ukrainy A. Liwickim, oraz... generałem W. Salskim (ministrem spraw wojskowych rządu U. R. L.).

Wymieniona grupa emigrantów rosyjskich twierdzi, że znalazła oparcie w niektórych kołach jugosłowiańskich.

„Ukr. Wisty" czynią na ten temat taką uwagę:

„Dopatrujemy się wielkiej możliwości jakiejś nowej prowokacji i ostrzegamy przed nią. Gdyby to była nowa akcja bolszewicka, to mielibyśmy do czynienia z odnowieniem idei Krasnowa, a mianowicie: przy pomocy aktywnego elementu ukraińskiego odbudować carską „jedyną niepodzielną".

Z życia gospodarczego

Udział w eksporcie jaj. W ciągu 9 miesięcy 1937 r. z terenu 3 województw połdn.-wschodnich wyeksportowano za granicę 144.750 skrzyń jaj. Udział „Centrosojuszu" w ogólnym eksporcie z tego terenu wynosi 15.37%. W 1936 r. pozycja „Centrosojuszu" w eksporcie jaj z Galicji Wschodniej wynosiła 12.06%.

Narada „Centrosojuzu" Dnia 12.X. odbyła się we Lwowie narada przedstawicieli związków okręgowych spółdzielni, zwołanych przez „Centrosojuz". Uczestnicy narady stwierdzili poważne zwiększenie się spółdzielczego zbytu produktów rolnych, w szczególności zboża. Postanowiono zwrócić szczególną uwagę na oczyszczanie zboża oferowanego na rynek. Inicjatywa „Centrosojuzu" w sprawie zbytu owoców i warzyw — znalazła ogólną aprobatę.

W końcu przyjęto taką uchwałę:

„Zjazd stwierdza, że Okręgowe Związki Spółdzielni natrafiają na przeszkody ze strony czynników administracyjnych przy budowie magazynów zbożowych".

Zjazd polecił dyrekcji R. S. U. K. „usunąć te anomalie".

Kampania o wyszkolenie sprzedawcy. R. S. U. K. z nowym sezonem jesiennym rozpoczął kampanię o wyszkolenie sprzedawców spółdzielczych. Oprócz akcji w tym kierunku ośrodków okręgowych spółdzielni, centrala R. S. U. K. propaguje korespodencyjne kursy nauczania dla sklepowych podległych sobie spółdzielni.

Akcja oddłużeniowa. Notowaliśmy niejednokrotnie o usiłowaniach kierowników spółdzielczości ukraińskiej zatamowania sprzedawania dla członków towarów na kredyt. Akcja ta, prowadzona systematycznie, daje poważne wyniki.

W Centrosojuzie zmniejszyło się zadłużenie towarowe członków w ciągu 1936 r. na 26%, wynosząc — w 1935 — 612.093 zł, a w 1936 — 449.107 zł; w ośrodkach okręgowych, — na 20.70% (691.740 zł w 1935 r. oraz 549.939 w 1936 r.), w 2249 spółdzielniach pierwszego stopnia zmniejszenie zadłużenia towarowego członków znacznie mniejsze, bo tylko 14,84% w porównaniu z rokiem 1935. Efektywne zadłużenie towarowe członków w tych spółdzielniach w 1935 r. wynosiło 1.509.709 zł, a w 1936 r. 1.285.694 zł.

Ogólny rezultat akcji oddłużenia towarowego członków w spółdzielczości ukraińskiej dla ogólnego zakupu i zbytu przedstawiał się w ten sposób: w 1935 — 2.813.542 zł, w 1936 r. 2.284.740 zł, czyli zadłużenie to zmniejszyło się w ciągu jednego ubiegłego roku o 18.79%. (Dane czerpiemy z „Hospodarśko - Koop. Czasopysu" Nr. 37).

Biorąc pod uwagę ciężki stan gospodarczy ukraińskich wieśniaków wschodnio - halickich, musimy uznać duży sukces pracy R. S. U. K. oraz całego aparatu ukraińskiej spółdzielczości wiejskiej. Tłumaczy się ten sukces dużym nakładem pracy gospodarczo - wychowawczej na wsi, prowadzonej systematycznie przez cały zespół ukraińskich organizacyj spółdzielczych oraz T-wo „Silśkyj Hospodar".

Spółdzielczość kredytowa. Kredytowa spółdzielczość ukraińska zaczyna dźwigać się z impasu, w który się pogrążyła z powodu kryzysu gospodarczego.

„Głębsza troska o stan i losy naszej kredytowej spółdzielczości, która w okresie kryzysu wpadła w ciężką sytuację, zaczyna potrosze dawać pewności, że ciężką pracą zbudowana nasza kredytowa organizacja już się nie załamie"...

Ciężkim ciosem dla spółdzielczości kredytowej była konwersja długów rolniczych. Zawdzięczając temu, wolne fundusze spółdzielni zostały zamrożone na długie lata. Moratorium zdemoralizowało dłużnika: ociąga się on w płaceniu nawet odsetek za skonwertowane należności, Skarb Państwa dopłat procentowych nie czyni. Dużą troskę sprawia wypłata wkładów.

„Na szczęście najgorsze czasy w spółdzielczości kredytowej już zwolna mijają... napływają nowe kapitały, udzielane są nowe pożyczki, następuje ogólne uspokojenie co do losu pieniądza, minął nacisk właścicieli wkładów a nawet płatność nieskonwertowanych pożyczek zwolna się poprawia".

R. S. U. K. posiada wprawdzie dane tylko z 42 Ukrainbanków (spółdzielnie rejonowe) oraz ze 167 Rajfajzenek. Ukrainbanki te w roku ubiegłym wykazały przypływ nowych członków — 1708, w Rajfajzenkach przyrost członków wykazał liczbę 2655.

Zwiększenie kapitału udziałowego w 42 Ukrainbankach dało sumę 42.094 zł, zaś w Rajfajzenkach — 26.275 zł.

W Ukrainbankach zwiększyły się też wkłady na zł. 198.338.

„Trzy — cztery lata temu Ukrainbanki silnie traciły wkłady, dziś te wkłady wracają z powrotem" pisze „H. K. Cz". (art. „Jak pracuje nasza kredytowa spółdzielczość" H. K. Cz. z dn. 19.IX).

Rajfajzenki zwiększyły swe wkłady o zł. 43.745. Ożywił się nieco w związku z powyższym ruch pożyczkowy. Ukrainbanki zwiększyły swe pożyczki o zł 193.360, Rajfajzenki zaś o 80.229 zł.

Najważniejszym zagadnieniem ukraińskich spółdzielni kredytowych w obecnym czasie — jest walka z opieszałością płatniczą dłużników.

Zjazd instruktorek T-wa „Silśkyj Hospodar". Dnia 3.X. odbędzie się we Lwowie Zjazd instruktorek T-wa „Silśkyj Hospodar". Praca instruktorek „S. H." — jest nową dziedziną, którą zainicjowało T-wo „Silśkyj Hospodar". Instruktorki przechodzą specjalny kurs przeszkolenia przy centrali.

Ze świata i z kraju

UKRAIŃSKIE ROBOTNICE WE LWOWIE WE WŁASNYM DOMU.

Dnia 24. X. odbyła się we Lwowie uroczystość otwarcia i poświęcenie własnego domu T-wa ukraińskich robotnic „Bucznist” („Przyszłość”). Stowarzyszenie to, mające za zadanie opiekę nad służbą domową i w ogóle robotnicami miejskimi, nabyło na własność dom we Lwowie przy ul. Sobieskiego 28, wartości 94.000 zł. Przy kupnie wpłacono 50.000 zł, reszta należności ma być wpłacana ratami. 30.000 zł ofiarował na kupno domu ks. Metropolita A. Szeptycki.

S. P. GENERAŁ HAWRYŁO BAZILSKI

W szpitalu Św. Trójcy w Kaliszu zmarł dn. 17 października o godz. 22-ej komendant pierwszej Zaporoskiej Dywizji Strzeleckiej Armii U. R. L. generał chorąży Hawryło Bazilski.

ZNAMIENNA MOTYWACJA ODMOWNEJ ODPOWIEDZI NA PODANIE PROSWITY.

Czytelnia Proswity w Horodzie wniosła podanie w języku ukraińskim do gminy w Sokołówce pow. kosowskiego, które zawierało prośbę o zezwolenie na urządzenie zabawy z tańcami. W odpowiedzi otrzymała następujące pismo: „Zarząd Gminy w Sokołówce. Pow. Kosowski. Otrzymano 22 września 1937 L. 29/37 Odręcznie. Do Zarządu towarzystwa Proswita w Horodzie. Zwracam drugostronne podanie celem zadośćuczynienia art. 16 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 22 III 1928 o postępowaniu administracyjnym. Nadto podanie winno być napisane w języku polskim przy użyciu alfabetu łacińskiego. Czytanie hieroglifów jest specjalnością egiptologów, a w tutejszym zarządzie gminy takich dotychczas nie zatrudniono (—) za wójta gminy podpis nieczytelny”.

Prasa ukraińska żywo komentuje tę odpowiedź. (WU)

„KLEJNOT MAZEPY”

Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej przebywający na emigracji wydał odezwę do żołnierzy Armii Ukraińskiej z okazji 250 lecia obrania na hetmana Iwana Mazepy, wielkiego patrioty ukraińskiego i walecznego wodza Ukrainy. W pięknej i wzruszającej tej odezwie m. in. czytamy:

„Zgodnie z uchwałą Rządu, obecnie, gdy idą wielkie wydarzenia, podczas których zabrzęczy i oręż ukraiński, klejnot Mazepy na piersiach Głównego Atamana ma zawsze przypominać Ukraińcom o testamencie Mazepy i Petlury. Ma on naocznie wiązać trzecią Państwowość Ukraińską z okresem Książęcym i Kozackim, ma wołać współczesną ukraińską emigrację do wykonania obowiązku narodowego oraz powinien sprzyjać zjednoczeniu wszystkich żywych sił narodu pod państwowym sztandarem kierownictwa ukraińskiego”.

(„Tryzub” 17. X.).

WIELKA MANIFESTACJA UKRAIŃSKA W UŻHORODZIE

Dnia 17. X. odbył się w Użhorodzie, stolicy Zakarpacia, oświatowy zjazd Ukraińców. Była to wielka manifestacja Ukraińców Czechosłowacji na rzecz swoich postulatów w Zakarpaciu.

Uczestnicy Zjazdu przybyli do Użhorodu w zorganizowanych pochodach. Przed starszyzną Zjazdu przedefilowało 12.360 osób. Na czele pochodu szło 20 orkiestr i 125 sztandarów ukraińskich. Około 1000 transparentów niesionych w pochodzie obrazowało kulturalne żądanie ukraińskiej ludności Zakarpacia.

Defilujących członków „Proswity” powitał gubernator Zakarpacia, dr R. Hrabar, wicegubernator dr Meznik, oraz ks. biskup dr Stojka, prezes „Proswity” dr Braszczajka, wreszcie prezes „Proswity” lwowskiej dr J. Bryk, któremu zgotowano szczególne gorącą owację.

„Proswita” użhorodzka w 1922 r. posiadała zaledwie 3 filie i 33 czytelnie wiejskie. Obecnie posiada 14 filii oraz 250 czytelni wiejskich.

Manifestacja Ukraińców Zakarpacia wywarła na czeskich kołach politycznych duże wrażenie.

WSZECHŚWIATOWY ZWIĄZEK UKRAINEK.

W prasie ukraińskiej ukazał się komunikat o powstaniu Wszechświatowego Związku Ukrainek. Organizacja ta powstała w myśl uchwały w tej sprawie przyjętej przez Kongres Kobiet Ukraińskich w Stanisławowie w 1934 r. Powstanie Wszechświatowego Związku Ukrainek poprzedziły narady delegatek różnych organizacyj kobiecych, które to narady odbyły się we Lwowie w dniach 12-14 października 1937 r.

Udział w tych naradach wzięły delegatki 3 województw płdn-wschodnich, Wołynia, emigrantek z Wielkiej Ukrainy oraz ze Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Na czele nowej kobiecej organizacji ukraińskiej stanęła zasłużona działaczka prof. Zofia Russowa, jako prezeska honorowa. Stałe prezydium składa się z prezeski urzędującej, którą została prezeska „Sojuszu Ukrainek” we Lwowie, Milena Rudnicka, z sekretarki, Zinaidy Mirnej — emigrantki z Pragi, oraz członków wydziału: Ołeny Szeparowiczowej (Ziemia Halicka), Natalii Liwickiej-Chołodnej (emigrantka, znana poetka ukraińska), dr. Ireny Prisniewskiej (z Wołynia), Ołeny Sztohryn (Stany Zjednoczone Ameryki) i Konstantyny Malickiej, znanej działaczki oświatowej.

„Wszechświatowy Związek Ukrainek — czytamy w komunikacie prezydium W. Z. U. — stawia sobie za główne zadanie pielęgnowanie poczucia jedności wszystkich sił narodowych, celem ziszczenia ideału narodowego. Jako centrala ukraińskich zorganizowanych kobiet całego świata, Wszechświatowy Związek Ukrainek pragnie być rzecznikiem interesów Narodu Ukraińskiego wobec czynników międzynarodowych i obcych, przede wszystkiem wobec organizacyj kobiecych, jak również będzie ten Związek reprezentować kobiety ukraińskie we własnym społeczeństwie”.

Do związku przystąpiły już ukraińskie organizacje kobiece Zakarpacia, Bukowiny i Kanady.

Rada Główna Wszechświatowego Związku Ukrainek przystąpiła już do pracy.

Delegacja nowej organizacji została przyjęta na dłuższej audiencji przez J. E. ks. Metropolitę A. Szeptyckiego oraz

złożyła wieniec na mogile Nieznanego Strzelca na cmentarzu Janowskim we Lwowie.

O. O. DOMINIKANIE OPUSZCZAJĄ LWÓW.

„Diło" (2.X.) komunikuje, że zakon O. O. Dominikanów opuścił Lwów, w którym miał swą siedzibę od lat 700 i przeniósł się do Warszawy. Uczyniono to w największej tajemnicy przed społeczeństwem, które wiadomością o tym jest naprawdę zaskoczone, chociaż sam plan musiał być wykonany na podstawie porozumienia między czynnikami rządowymi i wyższego duchowieństwa. Przeniesienie już nastąpiło. Zabrano całe mienie ruchome, w tej liczbie olbrzymie archiwum, stanowiące niezmiernie ważne źródło wiadomości jeszcze z okresu książąt galicyjsko-halickich. Pozostały dobra ziemskie, latyfundia, które ciągnęły się od wsi Tukowicze za Lwowem, aż w okolicę Żółkwi. Ziemie te ofiarowała O. O. Dominikanom błogosławiona Konstancja, żona księcia Lwa, syna króla Daniły, a po części ukraiński wielmoża Mykoła z rodu Demko.

Organ ukraiński przypomina, że cele klasztorów dominikańskich były czysto religijne. Zabrali oni się szczerze do roboty, w której współdziałał panujący wówczas dwór i naród ukraiński. Gdy zdobyli sobie zaufanie, nauki prowadzili w języku ukraińskim i dzięki nim wielu Ukraińców przyjmowało obrządek rzymsko-katolicki. Tak było za czasów państwa ukraińskiego, w czasach późniejszych wytyczne misji religijnej Dominikanów nie uległy zmianie. Przykładem może służyć hymn religijny „Preczystaja Diwo Maty Ruśkoho Kraju", który powstał w w. XVIII w klasztorze dominikańskim w Podkamieniu. Jeśli po tylu wiekach Dominikanie porzucają siedzibę lwowską, nie dowodzi to, by mieli się zrzec swej misji, raczej zachodzą tutaj jakieś bardzo ważne przyczyny, ściśle poufne, których nie można ani znać, ani domyślać się.

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. **Zagranicą:** rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. *Zakl. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*